

# GŁOS ŚWIDNIKA

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZŁ—ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 12 (553)

30 kwietnia 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

## NAJLEPSZE ŻYCZENIA WSZYSTKIM LUDZIOM PRACY



Bo pochód pierwszomajowy

Oznaczał walkę i krew.

Dziś w święto Republiki Ludowych

Oznacza pokój i śpiew.

(A. Stonimski)

# 1 Maja

## Dyskusja o motocyklach

Podezas drugiej w br. konferencji samorządu robotniczego, która odbyła się 17.04.br. w tomaszowskiej WSK dyskutowano głównie o sprawach produkcji. Wyniki gospodarowania w I kwartale omówił dyrektor zakładu Eugeniusz Raczkiewicz, który stwierdził między innymi:

„Wykonaliśmy zadania w zakresie sprzedaży z nadwyżką przy zachowaniu prawidłowego układu relacji ekonomicznych. Nadwyżkę sprzedaży uzyskaliśmy przy zatrudnieniu niższym od

planowanego o 5 osób. Średnie płace zostały przekroczone o 0,5 proc. w stosunku do planu, ale jednocześnie uzyskano wyższy o 9,3 proc. od planu przyrost wydajności pracy.

Bardzo poważny przyrost sprzedaży i wydajności w stosunku do roku ubiegłego uzyskaliśmy dzięki uruchomieniu produkcji detali sprężelowych. Dynamika sprzedaży ogółem wyniosła 122,4 proc., a dynamika wydajności 121,2 proc.

Wyniki te dają powód do satysfakcji, ale nie możemy zapominać, że zadania wartościowe w zakresie sprzedaży będą w następnych kwartałach o wiele wyższe, co wynika z układu planów operacyjnych. Mimo prawidłowej realizacji planu sprzedaży ogółem, nie wykonano w pełni planowanego asortymentu. Doty-

(Dokończenie na str. 2)

## Pod czerwonymi sztandarami

Co roku przed 1 Maja sięgamy do wspomnień działaczy partyjnych, byłych członków PPR, PPS Lewicy i innych organizacji politycznych, którzy opowiadają o życiu, walce i pracy, a także o udziale w obchodach święta klasy robotniczej. Przedstawiamy wspomnienia stamtąd lat towarzyszy Lucjana Nowickiego i Edwarda Radziszewskiego. Obaj są długoletnimi pracownikami świdnickiej wytwórni.



Lucjan Nowicki — „Do PPR wstąpiłem w 1946 roku, pracując w Zakładach Obuwia im. Marianna Buczka w Lublinie. Jako członek organizacji partyjnej brałem czynny udział w wielu akcjach politycznych. Do dziś pamiętam wyjazdy w hrubieszowskie na referendum, pracę przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, osobisty udział w przygotowaniach podlubielskich wsi do obchodów 1-majowych. W zakładzie, w którym pracowałem działał w tym czasie prężny ak-

tyw partyjny. Dla przypomnienia wymienię choćby tylko takich znanych działaczy lubelskich jak Bolesław Polski, Mieczysław Struzik czy Jan Daczko. W dniu święta klasy robotniczej rozdaliśmy na ulice Lublina pod czerwonymi sztandarami i z pieśnią na ustach. Do głównej kolumny pochodu przyłączaliśmy się najczęściej na rondzie u zbiegu ulic 1 Maja i Armii Czerwonej. Maszerowaliśmy następnie ulicami: Dąbrowskiego, Narutowicza do Chopina. A stamtąd dopiero na Krakowskie Przedmieście przed trybunę honorową. Lubelskie pochody 1-majowe w latach 40-tych ciągnęły się po kilka godzin. Były barwne i bogate.

W 1951 roku podjąłem pracę w świdnickiej wytwórni. Pracowałem początkowo w magazynie materiałowym, następnie w kontroli jakości, w wydziale motocyklowym, w wydziale łopatek metalowych, a obecnie jako ślusarz remontowy pracuję w dziale głównego energetyka. Co roku nawiązując do dawnych tradycji uczestniczę w pochodach 1-majowych w Świdniku. W latach 1951-52 wyjeżdżałem wprawdzie jeszcze w zorganizowanej grupie pracowników WSK na pochody 1-majowe do Lublina, lecz już od 1963 roku nie opuściłem żadnego pochodu w Świdniku.”

(Dokończenie na str. 2)

## Nasz komentarz

Po raz 'dziewięćdziesiąty w naszym kraju obchodzimy pierwszomajowe święto. Przez te lata zmienił się jego charakter. Z robotniczego protestu przeciw wyzyskowi i niesprawiedliwości społecznej, przeciw uciskowi zaborców przekształciło się w manifestację międzynarodowej solidarności proletariatu, jedności klasy robotniczej i całego narodu w walce o umocnienie siły naszego państwa i pomyślności jego obywateli. Jest więc Pierwszy Maja dziś naszym wspólnym świętem, dniem w którym wyrażamy swą solidarność ze wszystkimi na świecie ludźmi, którzy walczą o pokój, dniem podsumowania dobrobytu naszej ojczyzny.

praca, czyli wzrost efektywności naszych działań jest podstawowym warunkiem wykonania naszych planów i osiągnięcia celów.

O czym będziemy rozmawiać w czasie pochodu? O naszych codziennych sprawach, o rodzinie, pracy, o konieczności osiągnięcia wyższego poziomu gospodarki w każdym miejscu, o tym co nas denerwuje i przeszkadza spokojnie pracować. Ale mówić będziemy także jak można te niekorzystne zjawiska zmienić. I nie będziemy mówić, że „oni” muszą te zmiany wprowadzić, powiemy za to co my zrobimy żeby było wokół nas lepiej, żebyśmy ufali sobie nawzajem i byli dla siebie lepsi. Porozmawiamy o przyszłości naszych dzieci, których młodzież jest lepsza od naszej... o tym, że jedynie pokój może zagwarantować im życie bez grozy i łez. Spotkamy się tam wszyscy,

## W Pierwszomajowym Pochodzie

Tegoroczne święto majowe obchodzimy w trzy miesiące po VIII Zjeździe partii oraz niecałe dwa po wyborach do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych. Naszym najważniejszym zadaniem jest wykorzystanie uchwał VIII Zjazdu już dziś, od zaraz w codziennej pracy i działalności. Dajmy w pochodzie pierwszomajowym wyraz naszej gotowości działania i konkretnych dokonań dla dobra własnego, dla dobra nas wszystkich. Swoją postawą zadokumentujemy, że w pełni dotarliśmy do nas, iż realizacja programu rozwoju kraju i pomyślność każdej rodziny w naszym kraju zależy teraz od lepszego i wydajniejszego, bardziej efektywnej pracy każdego z nas. Właśnie taka jak należy

wiekowi jubilei, ci których pracą stoi „dziś” i ci, którzy stanowią będą o obliczu naszej przyszłości — młodzież. Pójdą z nami ramię w ramię przedstawiciele ZSMP — organizacji, która oznacza swą obecność nie tylko w kształceniu codziennych spraw produkcyjnych czy społecznych a przede wszystkim w charakterach młodych.

Ubiemy się świętecznie, kolorowo, będziemy nieść kwiaty, chorągiewki i szturmówki. Spotkamy w pochodzie przyjaciół i znajomych. Załopoczą nad nami flagi — symbole jedności naszego narodu. Do zobaczenia zatem w uśmiechnięty, święteczny poranek!

m.





## Imprezy 1-majowe

### Dokąd pójdziemy i co można będzie zobaczyć 1 Maja?

Oprócz tradycyjnego pochodu, który jest kulminacyjnym wydarzeniem tego dnia przygotowano w mieście szereg imprez estradowych, sportowych i turystycznych, na które Komitet Organizacyjny Obchodów 1 Maja zaprasza wszystkich swidniczan.

Wkrótce po zakończeniu pochodu w godzinach od 15,00 do 18,00 na estradzie usytuowanej na Placu 25-lecia występować będą zespoły szkolne, ZDK, WSS i spółdzielni mieszkaniowej. Również w tym samym miejscu o godzinie 19,00 rozpocznie się dyskoteka. Natomiast w klubie „Ikar” o godzinie 18,00 na zabawie tanecznej spotkają się przodownicy pracy. Klub „Emka” swidnicką młodzież zaprasza na dyskotekę od godziny 18,00. Szereg imprez 1-majowych przygotowano również dla dzieci, które będą mogły obejrzeć poranek filmowy w kinie „Lot”, zestaw bajek w klubie „Emka” o godzinie 15,00 oraz występ teatryku lalkowego w Osiedlowym Domu Kultury o godzinie 16,00.

1 Maja nastąpi inauguracja osiedlowej spartakiady młodzieży pod nazwą „Moskwa 80”. Rozgrywki spartakiadowe na boisku przy ul. Turystycznej będą trwały do 9,05.br.

Warto wspomnieć i zachęcić do udziału w jeszcze jednej imprezie, która wprawdzie będzie przeprowadzona dopiero 8 maja, a więc w przeddzień Dnia Zwycięstwa. Otóż tego dnia o godzinie 12,00 zorganizowane zostaną uliczne, masowe „biegi zwycięstwa”. Poinformowaliśmy czytelników tylko o ważniejszych pozycjach programu imprez estradowych, kulturalno-rozrywkowych i sportowo-turystycznych przygotowanych w ramach obchodów 1 Maja i Dnia Zwycięstwa. Szczegóły znajdują się na plakatach rozwieszonych w mieście.

I jeszcze jedna informacja. Wszystkie imprezy wymienione w programie są bezpłatne.

Zapraszamy!

## Pod czerwonymi sztandarami

(Dokończenie ze str. 1)

Edward Radziszewski — „Moja działalność w PPS Lewica rozpoczęła się w 1943 roku w podkrakowskiej wsi Leńce. Działając w konspiracji zajmowałem się kolportażem prasy polskiego podziemia i dostarczaniem broni oddziałom partyzanckim. Po wyzwoleniu kraju wyjechałem do Świdnicy. Zatrudniony w Zakładach Przemysłu Elektrycznego do roku 1952 brałem udział w pochodach 1-majowych maszerując ulicami tego blisko 10-tysię-

cznego miasta. 1-majowe pochody w Świdnicach w tamtych latach były skromne jeżeli chodzi o dekoracje. Entuzjazm ludności natomiast wspaniały. W miasteczku nie było wielkich zakładów na miarę choćby swidnickiej wytwórni do której przeniosłem się w 1952 roku. W Świdnicach istniały wtedy fabryczki, które policzyć można było na palcach u jednej ręki. Zakład Młynarski, Fabryka Czekolady, Przędzalnia Lnu, zakład produkujący liny i powrozy... Mimo to na ulice miasta w dniu 1-majowego święta wychodzili dosłownie wszyscy mieszkańcy. W kołumnie 1-majowej szła rozśpiewana młodzież. Było radośnie i wesoło a popołudnia upływały na otwartych zabawach. Kiedy dziś sięgam pamięcią wstecz przeżywać w Świdniku i obserwując 1-majowe pochody dostrzegam ich wielką różnicę. Władze miejskie Świdnika i WSK dokładają troski i starań aby święto klasy robotniczej wypadło jak najpiękniej. W zielonym mieście przebiega ono co roku wśród bogatej dekoracji i w wielkiej krasie. Jest na co popatrzeć.



## Dyskusja o motocyklach

(Dokończenie ze str. 1)

czy to nakrętek kotwicznych, nakrętek śmigłowcowych, nakrętek motocyklowych, flaterów oraz nowo uruchamianych detali sprężynowych. W przypadku nakrętek kotwicznych o nie wykonaniu zadań planowych zdecydowała niska sprawność linii kucia nakrętek w okresie uruchamiania. Są jednak realne szanse odrobienia powstałych założeń.

W produkcji nakrętek śmigłowcowych główną przeszkodą w pełnej realizacji zadań były braki materiału. Z braku odkuwek z WSK Świdnik nie wykonano planowanych ilości nakrętek motocyklowych. Planu produkcji cięzarów przeciwflaterowych nie wykonano w wyniku konieczności usunięcia usterek jakościowych i małej operatywności dozoru technicznego gniazda.

Jeśli chodzi o wykonawstwo detali do sprężel, to stwierdzić należy, że nasza załoga w krótkim czasie opanowała wszystkie tajniki produkcji, jednak na przeszkodzie pełnej realizacji zadań stanęły dotkliwe braki w dostawach oprzyrządowania normalnego i specjalnego z WSK Świdnik.

Powyższe przeszkody traktujemy jako zjawiska przejściowe i jestem przekonany, że już w bieżącym kwartale, przy wydanej pomocy dyirekcji WSK Świdnik wyżej wymienione założeń zostaną nadrobione.

Ciąglem doskonaleniu muszą ulegać metody pracy wszystkich naszych służb. Tkwią tu jeszcze rezerwy, które należy wyzwalać i przeznaczać na poprawę efektywności działania i wzrostu produkcji.

Pozytywna realizacja planu kosztów świadczy o tym, że mimo olbrzymiego wzrostu zakresu prac uruchomieniowych, remontowych i modernizacyjnych, umieliśmy uzyskać duże efekty produkcyjne przy minimalnym zaangażowaniu środków. Przy kontynuowaniu takiej polityki gospodarowania winniśmy uzyskać zadowalające rezultaty całego roku 1980.

Reasumując wyniki naszej działalności za I kw. stwierdzić należy, że prawidłowo wykonaliśmy większość z ciążących na nas zadaniach produkcyjnych przy zachowaniu prawidłowych relacji ekonomicznych.

I na koniec: „Oceniłam I kw. jako etap przyspieszenia rozwoju zakładu. Wyzwoliło to jednak pewne napięcia w dziedzinie zatrudnienia, zapewnienia narzędzi, remontów obrabiarek, problemy ze zbyt okrojonymi normami czasowymi przy produkcji motocykla KOS i poprawę warunków

socialnych — żywienia zbiorowego i mieszkaniowego”.

Przewodniczący Rady Zakładowej podniósł bolący pracowników w Tomaszowa problem premii w dziale mechanika: „W WSK Świdnik pracownicy tego działu otrzymują 15 proc. premii natomiast u nas płaci się 10 proc. Dotyczy to również oddziału sprężel, gdzie w WSK Świdnik pracownicy otrzymują 20 proc. premii natomiast u nas tylko 15 proc. Uważam, że powyższą sprawę należy ująć jako wniosek pod adresem WSK Świdnik w celu uregulowania tego problemu. Z niepokojem muszę powiedzieć o bardzo dużym wzroście reklamacji placowych wynikłych z winy swidnickiego ośrodka przetwarzania danych. Nie mogę podać wszystkich przykładów ale są takie przypadki, że albo pracownik nie ma w ogóle zapłacone lub te same karty pracy są liczone dwa razy i

gdyby nie było kontroli u nas, to pracownicy braliby dwa razy pieniądze za jedną robotę. Nie mogę stwierdzić z całą pewnością, że przyczyną tego jest wprowadzenie akordu w EPI ale jednak liczba reklamacji jest zbyt duża. Innym problemem tomaszowskiej załogi jest brak wentylacji zarówno w halach jak i w szatniach. Stan ten pogarszany jest przez jeżdżące po halach wózki spalinalowe powodujące i tak już nadmierne zanieczyszczenie hal produkcyjnych. Jedynym rozwiązaniem tego problemu to zakupienie odpowiedniej ilości wózków akumulatorowych.”

W czasie dyskusji stawiano wnioski mające usprawnić działanie transportu, domagano się rytmicznych i dobrych jakościowo dostaw odkuwek ze swidnickiej kuźni i żądano ustalenia okresu gwarancji na remontowane w Świdniku obrabiarki, które zbyt szybko się psują.

## SAMOCHÓD OSOBOWY

W miesiącu kwietniu 1980 roku z taśmy montażowej Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej zejście

### MILIONOWY SAMOCHÓD OSOBOWY

Jest to wynik zbiorowego wysiłku naszej 34-tysięcznej załogi w realizacji programu rozwoju motoryzacji osobowej, wynikającego z Uchwałą VI i VII Zjazdu Partii.

Jesteśmy świadomi tego, że w naszym dorobku jest także wielki wkład załóg wielu zakładów w całym kraju w tym również pracowników Waszego Przedsiębiorstwa.

Dlatego zadowoleni z osiągnięć i efektów naszej pracy łączymy się dziś serdeczną myślą z Wami i pragniemy tą drogą przekazać załodze, aktywowi partyjno-gospodarczemu i kierownictwu Waszego Zakładu najserdeczniejsze pozdrowienia i podziękowania wierząc, że nasza wieloletnia współpraca będzie się dalej rozwijać zgodnie z uchwałami VIII Zjazdu Partii oraz zgodnie z rosnącymi potrzebami społeczeństwa w zakresie naszej produkcji.

I SEKRETARZ KF PZPR  
Antoni Huczek

DYREKTOR NACZELNY  
Ryszard Dziopak

## Dzień transportowca

... jest zawsze szczególną okazją do ukazania żmudnej pracy kierowców, mechaników samochodowych, pracowników ekspedycji i ludzi innych zawodów, którzy od lat związali się z wytwórną. Konstruując co roku plany społeczno-gospodarcze w przedsiębiorstwie trudno obejść się bez transportu. Rachunek społeczny i ekonomiczny plynący z ofiarnej pracy tej załogi jest wielki. Z dużą przeto satysfakcją przedstawiamy zawsze na łamach naszej gazety pracowników tego wydziału.



HENRYK DZIAK

Pracę w Świdniku rozpoczął 14 stycznia 1953 roku jako kierowca budowlanej firmy poznańskiej, która stawiała pierwsze bloki w Świdniku.

„Porzuciwszy robotę w Centrali Mięsnej w Lublinie z ciekawości przyjechałem któregoś dnia do Świdnika po to by przekonać się naocznie co też dzieje się w tej podlubielskiej miejscowości — opowiada dziś p. Henryk. Rozmowa z jednym z przypadkowo spotkanych pracowników firmy budowlanej była krótka. Jest pan kierowcą? — zagadnął z miejsca, gdy mu się przedstawiłem na budowie. Na co więc pan czeka? Potrzeba nam takich a o zarobek niech się pan nie martwi. I w ten oto sposób znalazłem się niespodziewanie w hotelu robotniczym w Świdniku zapominając po kilku dniach o przyszłym mieszkanku przy ul. Olejnej w Lublinie.

Pierwsze dni w dziale transportu, któremu przewodził niezapomniany Wacław Kosz, wielki entuzjasta pracy i sportu upływały na nielada harcówce i nawiązywaniu znajomości. Wozem materiały budowlane do

bloków, które stawiano przy ul. Świerczewskiego. Wozili je ze mną również pierwsi moi koledzy swidniccy — Ryszard Firlej i Gutek Pudło. Z biegiem czasu przerzucano mnie do transportu ludzi. Codziennie rano i popołudniu wioziliśmy popularnymi stonkami pracowników dojeżdżających do pracy w Świdniku z Lublina, Łęcznej i Opiennika. W latach 60-tych do wydziału skierowano nowe pojazdy mechaniczne. Trzeba było raz po raz przesiadać się z jednego na drugi. W 1967 roku ukończyłem trzymiesięczny kurs operatorów dźwigowych. Odsienianie dróg i jezdni zimą stało się teraz moim głównym zajęciem. Wiosną, latem i jesienią natomiast rozwoziłem paliwo, zabezpieczałem różnego rodzaju agregaty. Kierownictwo wydziału doceniło moją pracę. Za osiągnięcia we współzawodnictwie indywidualnym otrzymałem kilka dyplomów i nagród. Zdobylem tytuł Mistrza Dobrej Roboty i Wzorowego Kierowcy. Nadano mi z tego tytułu brązową i srebrną odznakę. Wyróżniono mnie również w brązowej pracy socjalistycznej, w której pracowałem. Od lat jestem honorowym daw-

cą krwi. A moje hobby to praca na działce, którą uprawiam w Melgwi. Związałem się mocno z zakładem i chciałbym doczekać w nim emerytury.



STANISŁAW GÓZDŹ

Do Świdnika przyjechałem w styczniu 1952 roku po trzyletnim pobycie w GS w Wólce Lubelskiej. Tam, zdobywałem ostrogi w zawodzie kierowcy — mechanika. Naprawiałem ciągniki i sa-

(Dokończenie na str. 3)



# WYDZIAŁ ŚLUSARSKO-SPAWALNICZY

W protokołach komisji podsumowującej międzywydziałowe współzawodnictwo pracy stwierdzono, że wydział ślusarsko-spawalnicy w I kwartale ubiegłego roku zdobył 1 miejsce, w II — 2 miejsce i ponownie pierwsze miejsce w czwartym kwartale.

W okresie letnim zdarzyło się wydziałowi kilka potknięć produkcyjnych, które wynikły przede wszystkim z przyczyn obiektywnych i te nie mogą przeczyć, iż wydział ślusarsko-spawalnicy odegrał czołową rolę we współzawodnictwie pracy ubiegłego roku. Tyle wynika z protokołów, które jednakże nie donoszą iż ten wydział posiada bardzo specyficzny charakter produkcji, szczególnie ze względu na wielki asortyment i różnorodność wykonywanych tu detali. Zużywa się tutaj metale kolorowe i stal, płótno i tkaniny tapicerskie obok laminatów, gumy i pianki poliuretanowej. W tym wydziale powstają części i podzespoły do śmigłowca Mi-2, do samolotów PZL-106, PZL-110, IL-86, M-15, szybowców a do niedawna wykonywano tutaj detale również przeznaczone do samochodów-chłodni.

O dobre wyniki nie jest więc tutaj łatwo, a jeśli są to dzięki właściwej organizacji pracy, wykorzystaniu czasu pracy, starannej gospodarce materiałowej i trosce o jakość produkcji. Ale to chyba nie wszystko. Co jeszcze decyduje o dobrych wynikach wydziału?



U podstaw sukcesu w każdej działalności — mówi kierownik wydziału TADEUSZ SZEWCZYK — leży właściwa atmosfera towarzysząca wszelkim poczynaniom. Mówiąc „atmosfera” mam na myśli właściwe stosunki międzyludzkie, które kształtują się w każdej, nawet najmniejszej społeczności. Obecny zespół kilkuset ludzi zatrudnionych w naszym wydziale tworzy dobrze rozumiejący się kolektyw, znający przyjęte na siebie obowiązki i świadomy celów swojej pracy. To właśnie powoduje, że w wydziale panuje dobry klimat do właściwej realizacji coraz to

większych zadań produkcyjnych.”

Łatwiej wykonuje się zadania — dodaje Józef Zaprawa, I sekretarz OOP — jeśli na początku rozmowy o potrzebie wykonania jakiejś pracy nie pada pytanie: za ile? Ludzie zarabiają obecnie więcej i chyba to ich przekonuje, że zarobki są prostą funkcją ich wydajności i staranności w pracy. Zdarzają się oczywiście tak jak wszędzie i u nas konflikty wynikające z różnych przyczyn. Staraliśmy się zawsze aby rozwiązać je tam, gdzie powstały, a więc np. w obrębie gniazda produkcyjnego.

Przewodniczący wydziałowego koła ZSMF Piotr Bartosik uzupełnia wypowiedź sekretarza: Nie ma potrzeby aby pewne sprawy wyciągać poza małą grupę ludzi, których one dotyczą. Wiele nieporozumień udaje się nam załatwić w miejscu ich powstania, bez zwalniania i czekania na zebranie się kolektywu czy wydziałowej egzekutywy. Takie postępowanie jest bardziej bezpośrednie i szybciej przez ludzi akceptowane. Gdy jednak zdarzy się problem dotyczący całego wydziału dyskutujemy nad nim w szerszym gronie, reprezentatywnym dla całej załogi.

Czynnik ludzki odgrywa na pewną bardzo zasadniczą rolę w działalności wydziału ale produkcja to również właściwe narzędzia, zabezpieczenie w materiałach, właściwa kooperacja międzywydziałowa, transport itp. elementy niezbędne wytwarzaniu. Czy z nimi nie ma wydział kłopotów?

Mówi TADEUSZ SZEWCZYK: „Może zacząć od kooperacji międzywydziałowej. Tę trzeba dobrze również zorganizować i często uprościć. Współpracujemy

z wydziałami obróbki mechanicznej, pokrywowej, plastycznej oraz wydziałem montażu i ek-



spedycją. Trudno mówić tutaj o szczegółach ale wiadomo, że w tej współpracy zastrzegają się różne zamawiania i trudności, często mające zasadniczy wpływ na rytmikę pracy naszego wydziału. Podejmujemy różne inicjatywy aby niejednokrotnie uprościć ową kooperację międzywydziałową. I tak np. z wydziału obróbki plastycznej przejęliśmy niedawno ok. 700 detali do wykonania u siebie co odcisnęło tamten wydział a nam zaoszczędziło oczekiwanie na ich dostarczenie.



Jeśli chodzi o narzędzia sytuacja ostatnio poprawiła się na skutek działań zarówno ogólnozakładowych jak też naszych. U siebie zmniejszyliśmy zużycie narzędzi. Sytuacja w zakresie zaopatrzenia materiałowego jest w dalszym ciągu trudna i wielką uwagę zwracamy na ich właściwe wykorzystanie. Transport to ten czynnik, z którym mamy cnyoa najwięcej kłopotu, pomi-

Zebrał: M.K.

## OSZCZĘDNIJE

Trwa drugi przegląd zapasów materiałowych i aktualizacja norm zużycia materiałów, energii i paliw. W naszej wytwórni powołano w związku z tym zakładowy zespół przeglądu zespołów materiałowych pod przewodnictwem zastępcy dyrektora do spraw handlowo-eksportowych Wiesława Zwolaka oraz zespół aktualizacji bazy normatywno-materiałowej, energetycznej i paliwowej pod przewodnictwem dyrektora do spraw technicznych Jana Świerczka.

Zespoły rozpoczęły już prace oraz zwróciły się z apelem do wszystkich pracowników o uczestnictwo w przeglądzie obejmującym zagadnienia materiałowe w sferze przygotowania produkcji, technologii zaopatrzenia, zapasów materiałowych, oszczędności surowców i materiałów, usprawnienia obrotu materiałowego, gospodarki magazynowej, transportowej, surowcami wtórnymi i lepszego wykorzystania narzędzi, przyrządów czy maszyn.

dzie zmieni się. Wydział dysponuje w stosunku do potrzeb zbyt małą powierzchnią produkcyjną a sąsiedztwo pras przyczynia się do potęgowania i tak już dużego hałasu.

Czy te trudności, o których pan mówi przyczyniają się do odchodzenia z wydziału pracowników, szczególnie tych z najkrótszym stażem?

Mamy bardzo stabilną załogę pomimo, że ok. 30 proc. stanowią ludzie w wieku do 30 lat. W ciągu ostatnich 4 lat odeszło z wydziału najwyżej 5-6 pracowników ale z przyczyn uzasadnionych ważnymi powodami rodzinnymi lub innymi. W związku z tym przychodzi do wydziału niewielu nowych pracowników.



Tadeusz Zabiński przewodniczący RO ZZM od 22 lat. Tak mówi o organizacji związkowej wydziału — Legitymacje związkowe posiadają wszyscy nasi pracownicy, więc łatwiej jest nam przeprowadzać różnego rodzaju akcje i realizować inicjatywy, które często wypływają od załogi. Decyzje podejmujemy kolektywnie i tak samo wprowadzamy je w życie. W pojedynkę człowiek nie robi. Każdego roku osiągamy dobre wyniki we współzawodnictwie, również międzybrigadowym. Współzawodnictwem objęte jest 70 proc. załogi wydziału a to zobowiązuje. Rozwijamy się u nas działalność racjonalizatorska. Dostępnymi środkami staramy się zapewnić ludziom właściwy wypoczynek po pracy, wczasy, kolonie dla dzieci i wyjazdy turystyczne. Jednym z problemów z którym nie możemy się uporać jest potrzeba przydziału kilku mieszkań dla naszych pracowników.

Piotr Bartosik ponad dwie kadencje pełni funkcję przewodniczącego koła ZSMF: Nasze koło liczy 47 członków — mówi — trzeba powiedzieć aktywnych. Wspomnie o organizacji związkowej



ia pracuje w ramach FASM-u. Celina Grodzka jest przedstawicielką wydziałową kobiet: „Miałymy pewne kłopoty z użytkowaną przez nas szatnią i postanowiliśmy w czynie społecznym przeprowadzić jej remont oraz urządzić tak aby właściwie spełniała swoje funkcje. Dzięki poparciu kierownictwa wydziału cel został osiągnięty. Obecnie nasza szatnia może być chyba wzorem do naśladowania przez inne wydziały. Róża tym organizujemy wyjazdy do plac społecznych przy odnawianiu obiektów kolonijnych, ośrodków wczasowych a także pracowaliśmy w Zamościu przy renowacji tamtejszej Starówki.”

Pytanie o nazwiska pracowników wyróżniających się w wypełnianiu swoich obowiązków sprawiło kolektywowi spore trudności. Tak powiedział kierownik wydziału: Cała załoga zasługuje na wyróżnienie, mamy wielu bardzo dobrych pracowników. Nie wszystkim można wymienić równocześnie. Jeżeli już muszę to zrobić wyróżniętym w pracy, w rzetelnym traktowaniu swoich o-



bowiązków i dużych umiejętnościach takich oto pracowników: Stanisław Plekosta, Zdzisław Daniluka, Stanisław Zdunka, Jana Korniluka, Aleksandra Mameł, Henryka Kochalskiego, Ryszarda Wójcika, Natalię Mincewicz, Franciszka Łaskę, Stanisława Stepińskiego, Henryka Zielińskiego, Tadeusza Dzwonkowskiego, Elżbietę Głowacką, Annę Kraske.

Nie sposób w krótkim artykule chociażby zasygnalizować wszystkie sprawy, które dotyczą wydziału. Wybrałem te najważniejsze i z konieczności przedstawiając je bardzo fragmentarycznie. Po obejrzeniu stanowisk pracy, pomieszczeń socjalnych, rozmowach z ludźmi opuszcłem wydział w przekonaniu iż faktycznie jest tam atmosfera do dobrej pracy a problemy, które mi przedstawiono nie są pozostawione same sobie do rozwiązania. Wspólnym wysiłkiem załoga dąży aby wyniki ekonomiczno-produkcyjne jak też inicjatywy społeczne osiągały coraz wyższy pułap.



## O ZBRODNIACH HITLEROWSKICH NIE NALEŻY ZAPOMINAĆ

W kwietniu — Miesiącu Pamięci Narodowej — oddajemy hołd wszystkim Polakom poległym w walce z faszyzmem hitlerowskim, wszystkim bojownikom sprawy wolności, którzy oddali swe życie w walce z hitlerowskim najedźcą. Ruch oporu na Lubelszczyźnie miał szczególną wymowę i znaczenie w walce wyzwoleńczej w okresie II wojny światowej. Dziś przypominamy wydarzenia jakie miały miejsce we wsi Kępce graniczącej obecnie ze Świdnikiem.

Wiesz ta, licząca dzisiaj ponad 300 lat posiada chlubne tradycje społeczne. Tu w latach międzywojennych powstała pierwsza na terenie gminy Mełgiew spółdzielnia handlowa „Spółem”, kasa spółdzielcza, straż pożarna, kółko rolnicze oraz koło gospodyń kierowane przez nieżyjącą już dziś długoletnią działaczkę społeczną, wychowawczynię trzech pokoleń młodzieży, kierowniczkę szkoły w Kępcu — Marię Wójcik. Wiesz posiadała swoją orkiestrę dętą liczącą 24 osób. Działy tu też liczne organizacje młodzieżowe. Wybuch wojny w 1939 roku uniemożliwił lub osłabił działalność wielu organizacji. Wielu wybitnych działaczy, którzy poszli bronić ojczyzny, nie powrócił już do swej rodzinnej wioski. Byli to: ppłk dypl. Jan i Czesław Suracys, Aleksander Bielak, Adam Pawłowski, Aleksander Bondos. Poza wymienionymi udział w kampanii wrześniowej brali: Stanisław Chwilek, Adam Nowak, Stanisław Bielak, Michał Śliwiński, Jan Stefanek, Michał Bielak, Aleksander Opaliński, Stanisław i Józef Gagoł, Jan Warda, Józef Zakrzewski, Antoni Motyl, Adam Czerniakowski, Michał Gorzel, Adam Fijałkowski, Andrzej Wierchowicki, Aleksander Jakubowski, Józef Wójcik, Adam i Jan Krysa. Rozgoryczeni kłeską wrześniową, wracając do domów, nie myśleli o zakończeniu wojny. Zdawali sobie sprawę, że walczą należy do ostatniego zwycięstwa. Już w roku 1939 powstaje tu pierwsza organizacja pod nazwą Związek Walki Zbrojnej, której założycielem był Stanisław Gagoł. Zadaniem organizacji było zabezpieczenie i konserwowanie broni pozostawionej przez wycofujące się oddziały Wojska Polskiego oraz kolportowanie i rozpowszechnianie tajnych komunikatów, które miały podtrzymywać na duchu ludność. Komunikaty przywożone były z Lublina, najczęściej z kiosku przy ul. Długiej. Przywoził je rowerem Stanisław Gagoł, jego syn Jerzy lub inne w tajemniczo osoby. Drukowano je u Adama Motyla i Józefa Gorzela. Bezpośrednim łącznikiem ZZW w Lublinie z organizacją kępiecką był ob. Galiński z Lublina. W czerwcu 1940 roku czterastoletni chłopiec o nazwisku Florek, mieszkaniec wsi Kępce, przyniósł list adresowany do Stanisława Gagoła a otrzymany od nieznanego osobnika. List zawierał następującą treść:

„Proszę złożyć 10 tys. zł pod kamieniem leżącym przy kierunkowskazie Minkowice i Mełgiew od szosy Lublin — Piaszki. Na kamieniu tym wyrzutowana jest swastyka. Pieniądze należy złożyć w kopercie do dnia 20.06. 1940 r. W razie nie wywiązania się — zdradzę”. „Wyjeżdżam”.

Po otrzymaniu tego listu członek ZZW Tadeusz Szyszka złożył kopertę w określonym miejscu gdzie też zorganizowano zasadzkę. Po dwóch dniach oczekiwania w nocy, od Lublina pojawił się na szosie rowerzysta. W odległości około 200 m od miejsca zasadki musiał zauważyć, że jest słyszany go gwizdnął na palcach, szybko zawrócił i od tego czasu nikt nie zjawiał się po pieniądze.

25.02.1941 r. Stanisław Gagoł otrzymał drugi list doręczony przez mieszkańca Krzesimowa o nazwisku O-gurek, tym razem innej treści. W liście wywiad ZZW ostrzegał, że Gagoł i jego sąsiad (kował) będą aresztowani przez gestapo. Stanisław Gagoł po otrzymaniu listu oddalił

się z domu, po uprzedzeniu Stanisława Wójcika (kowała). Polacy w tym czasie jeszcze nie bardzo zdawali sobie sprawę z metod jakie stosowało gestapo wobec ludności polskiej cywilnej. Wójcik pozostał w

domu twierdząc, że do niczego się nie przyniósł. Rankiem 27.02.41 r. o świcie Niemcy otoczyli dom Gagoła, w którym znajdowała się żona Zofia, synowie — Jerzy i Czesław oraz córka Lucyna. W drugim pokoju znajdował się lokator — Ludwik Drzewiecki. Grupy Niemców przewodził komendant gestapo w Piaszkach — Szulc. Pierwsze pytanie jakie zadali Niemcy brzmiało — gdzie ojciec? Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu i obejrzeniu Niemcy kazali prowadzić ich Jerzemu Gagołowi do Sikorskiego, zamieszkałego u Bolesława Libickiego. Był to oficer Wojska Polskiego, który wraz z żoną i córką pozostał w Kępcu od kampanii wrześniowej. W dniu tym aresztowano małżeństwo Sikorskich, Jerzego Gagoła, Czesława Gagoła liczącego wówczas 13 lat, Ludwika Drzewieckiego, Jana Wójcika, Stanisława Wójcika, Antoniego Motyla, Tadeusza Motyla i Jana Kruka. Wśród dwudziestu Niemców, którzy dokonali aresztowań było dwóch w cywilnych ubraniach. Wszystkich aresztowanych spędzili w miejsce, gdzie obecnie stoi pomnik ku czci pomordowanych i stąd przeprowadzili do szkoły w Kępcu wykonując po drodze zajęcia.

Tak opowiadają o tych wydarzeniach ci, którzy przeżyli okupację — Jerzy Gagoł —

„Tu dopiero się zaczęło, poznaliśmy jakie metody stosuje gestapo w czasie zeznań. Spędzono nas wszystkich do klasy, budynku obstawionym był przez Niemców. Nas wywoływali kolejno. Pierwszy wywołany został Stanisław Wójcik, następnie wywołało mnie. Kiedy wszedłem w klasę było kilku Niemców, dwie ławki zsunęte do siebie pulpitemi. Niemiec w cywilnym ubraniu mówił do mnie po polsku — rozbiaraj się. Z przerażeniem zdjąłem buty i marynarkę. To było za mało. Musiałem rozbrać się do bielizny. Niemiec kazał mi się kłaść — ja usiadłem. W tym czasie dostawałem dwa silne ciosy w twarz i upadłem. Chwycili mnie i przywiązali do stojących ławek linami. Cywil pytał gdzie ojciec, gdzie broń, gdzie radio, gdzie maszyna do pisania, ulotki? Kiedy powiedziałem, że nie wiem nie zaczęli mnie bić kijami. A gdy krzychałem, zatykali mi usta, znów pytania i bicie, nie przynależałem się do niczego. Wyprowadzili mnie do następnej klasy, tam leżał skruwaczony i jęczący Stanisław Wójcik, który nie był w stanie sam się ubrać. Kiedy wyszedł Niemiec Wójcik pytał czy się przynależałem — powiedziałem, że nie. Pamiętam powiedział Wójcik, żeby cię nawet zabili to nie wydadzą nikogo”.

Mówi Antoni Motyl:

„Kiedy podczas aresztowania wychodziłem z domu zdjąłem włożyć do kieszeni kilka paczków, bo nie wiedziałem kiedy wrócę. Po powrocie do domu z kieszeni wysypałem okrucy. W tym czasie kiedy Niemcy bili ludzi z Křenca przywieziono do szkoły wójta gm. Mełgiew wraz z małżonką (Burdzanowskich),

sekretarza Zmurka i inne osoby”. Wtedy wezwano mnie ponownie do klasy — mówi Jerzy Gagoł i mojego brata Czesława. Powiedzieli nam — idźcie do domu, co tu się dzieje nikt ma nie wiedzieć. Ojciec ma się zgłosić do gestapo i pojechać się z nim bo go więcej nie zobaczymy.”

Cywil przystawił mi broń do głowy mówiąc, że jeżeli nie powiem gdzie broń i radio to zabiją. Wiedział co nas czeka. Czesław Gagoł udał się w stronę domu, Jerzy nie mogąc iść poszedł do stryja Antoniego Gagoła, ale we wsi nie było już mężczyzn. Wszyscy opuścili do-

kół wielkiej kałuży i strzelając im pod nogi. W ten sposób został postrzelony a następnie dobito mieszkańiec Kępca Józef Grzeszczak.

Po tragicznym dniu praktycznie przestała istnieć pierwsza organizacja zbrojna zawiązana tuż po kłesce wrześniowej. Zginęli w obozach jej założyciele i ci wszyscy, którzy zdolni byli nią kierować. Przerwa w działalności była krótka. Z początkiem 1942 roku we wsi Kępce rozpoczął działalność oddział Armii Krajowej. Założycielami byli — Adam Winiarczyk, Józef Wójcik, Jan Stefanek i Jan Warda. Zorganiz-

rowość. Wychudzone, nagie zwłoki przewożono na przycepcach, z których spływała na szosę krew. W dołach polewano zwłoki ropą i palono. Okropny swąd zwęglonych ciał wraz z czarnym kłębiącym dymem roznosił się po okolicy.

Członkom organizacji podziemnej udało się wykonać z ukrycia kilka zdjęć w czasie, kiedy sterty ciał przygotowane były do palenia. Klisze i zdjęcia przechowywane były u Bolesława Kwiatkowskiego. Część tych zdjęć dostała się przypadkowo w ręce Niemców. Pozostałe spłonęły wraz z domem. Na przełomie 1943—44 kiedy front wschodni załamał się, Niemcy widząc niechcyną kłeskę zaczęli gorączkowo odkopywać zbiorowe mogiły w lesie z lat 1941, 42 i palić zwłoki na stosie, aby zatrzeć ślady potwornych zbrodni. Do prac tych przywozili jeńców radzieckich. Pewnego razu, kiedy Niemcy poszli na wieś po żywność pozostawili przy jeńcach tylko czterech esesmanów, jeńcy rzucili się na nich, zabijając ich a sami zbiegli w las. Niemcy natychmiast wysłali pościg w wyniku którego część jeńców została zabita, pozostali udało się zbiec i przeżyć wojnę.

W lesie kępieckim po wyzwoleniu stało chyba więcej krzyży brzozykowych niż drzew. Spoczywają tam prochy kilkudziesięciu tysięcy niewinnych ludzi.

Wśród wielu udanych akcji bojowych przeprowadzonych wspólnie przez AK, AL i BCH zdarzały się też akcje niedokładnie opracowane, wykonywane może zbyt pochopnie. Jedną z nich była akcja zorganizowana przez pluton AK w marcu 1944 r. kiedy to rozbrojono Niemców zamieszkałych w Adamopolu. Zdobyto wprawdzie broń ale Niemcy doszli za śladem do mieszkanka Józefa Doleckiego w Kępcu. Synowie zdążyli zbiec ale Niemcy aresztowali Józefa Doleckiego, jego żonę Ewę i córkę Władysławę. Wkrótce aresztowano też Edwarda Doleckiego, Józefa Zakrzewskiego, Jana Wójcika i Bolesława Kwiatkowskiego. Część z nich wróciła na trzy dni przed wyzwoleniem Lublina, dzięki temu, że Niemcy nie zdążyli wymordować wszystkich więźniów przebywających na Zamku w Lublinie. Natomiast Edward Dolecki, Adam Winiarczyk i Jan Wójcik zginęli w przededniu wyzwolenia Lubelszczyzny. W lipcu 1944 r. wyzwolona została Lubelszczyzna, nie oznaczało to, że ludzie podziemia byli wolni od swoich obowiązków. 31 spośród nich poszło wraz z Ludowym Wojskiem Polskim walczyć do ostatniego zwycięstwa. Wielu z nich brało udział w ostatecznym rozgromieniu faszyzmu.

Skutki tych działań także w postaci pociągów nie docierających na front, bomb, które nie eksploatowały — były przyczynkiem do zwycięstwa.

Mieczysław Witkowski

P.S. Prosimy świadków opisanych wydarzeń o skontaktowanie się z autorem, bądź redakcją celem uzupełnienia niniejszej relacji.

## Tragedia Kępca

my aby się ukryć. Kiedy trzy-nastoletni Czesław powrócił do domu zastał tylko dwóch ukrytych Niemców, którzy nie dali mu wyjść z domu. Pytali o ojca, matkę i brata. Wczorajem przyjechał samochodem osobowy. Przywiązali chłopca i pędzili go przed samochodem do szosy Lublin — Piaszki. Pozostawili go przy szosie koło stodoły Jana Motyla. Strzelali nad głowę i pytali gdzie ojciec, matka i brat ale on nie nie wiedział. Pozostawili go tam kiedy było już ciemno i odjechali. Ludzie, widząc przemarniętego i trzęsącego się ze strachu chłopca zaopiekowali się nim. Do domu rodziny Gagołów w dniu tym nikt już nie powrócił. 6.05.1941 r. otrzymano następujące ostrzeżenie: uprzedzić tych wszystkich, którzy przychodzili do Gagoła — będą aresztowani. Jerzy Gagoł objechał rowerem wieś i ostrzegł wszystkich uczestników ZZW przed aresztowaniem. W pierwszą noc wszyscy opuścili dom ale po trzech spokojnych nocach zaczęli wątpić i nadszedł tragiczny dzień. 9.05.41 r. o świcie Niemcy aresztowali liczną grupę członków organizacji, którzy już nigdy nie powrócili do swych rodzin, byli to: Józef Gagoł, Antoni Gagoł, Stanisław Jakubowski, Szczepan Dziurka, Stanisław Sierpień, Stanisław Łutyński, Franciszek Skiba, Józef Grzesiak, Aleksander Motyl, Władysław Kwiatkowski, Jan Olszak, Stanisław Dobrowolski. Lista osób, które miały być aresztowane była obszerniejsza ale dzięki ofiarnej postawie sołtysa Jana Olszaka, który celowo pomylił listy udało się zbiec i uniknąć śmierci w obozie Marii i Andrzejowi Wójcikom, Janowi Gagołowi. Sołtys Jan Olszak wywinął swój okupł śmierci w Oświęcimiu, osłaniając pięciorgo małych dzieci i żonę. W tym dniu aresztowany został przez gestapo na terenie wsi Janowice założyciel organizacji Stanisław Gagoł i w dziesięć dni później stracony na Zamku w Lublinie. W dniu tym na terenie gminy Mełgiew aresztowano kilkadziesiąt osób, wszyscy zginęli w Oświęcimiu.

Następne aresztowanie odbyło się 6.06.41 r. Aresztowano Wandę Opalińską, Tadeusza Szyszkę, Michała Gorzela i wiele innych osób z okolicznych wiosek. W tym samym dniu Niemcy zebraли ludzi zatrudnionych przymusowo przy pracy na lotnisku w Świdniku. Tym, którzy opuścili więcej dni roboczych wzięli ręce i nogi a następnie wieszali po kilku na drągach i bili, pozostali musieli na to patrzeć. Byli to mieszkańcy Kępca i okolic. Do wożenia ludzi w tym samym dniu Niemcy wynajęli z wozem i końmi Józefa Suradzińskiego. Grupa ludzi zgromadzono przy obecnej ul. Kusocińskiego mniej więcej w miejscu, gdzie zlokalizowany jest dom Mieczysława Nowaka. Tu Niemcy urządzili sobie zabawę ganiając ludzi wo-

zowano pluton w skład którego wchodziły dwie drużyny z Kępca, jedna drużyna ze wsi Minkowice i jedna z Franciszkowa. Włosną tego samego roku, na łące w Kępcu złożyło przysięgę 150 mężczyzn. Organizacja ta zakładała w swej działalności trudniejsze zadania od ZZW. Zadaniem jej było zdobywanie jak największej ilości broni, szkolenie młodych ludzi do walki z okupantem, organizowanie wspólnie z BCH i AL wszelkiego rodzaju dywersji przeciwko okupantowi oraz likwidacja nasilających się w tym czasie band rabunkowych składających się z elementu przestępczego. Szkolenie młodych ludzi pozwalało na szybki rozwój organizacji AK, wielu z nich po przeszkoleniu przeszło do oddziału porucznika Nerwy. Pierwsze akcje dywersyjne rozpoczęto w 1942 roku ostrzelaniem samochodów niemieckich na szosie Lublin-Piaszki.

W maju 1942 r. Niemcy przy użyciu jeńców radzieckich, w lesie kępieckim w miejscu, gdzie stoi obecnie pomnik ku czci pomordowanych wykopali duży dół. Pewnego dnia prowadzono szosą z Lublina w stronę Piaszek kilkusetosobową grupę Żydów. Byli tam całe rodziny żydowskie z małymi dziećmi na rękach, nieśli ze sobą walizki i tobołki na plecach — informowano ich, że idą do pracy w majątku w Wierchowickach. Kiedy się znaleźli na przeciwko lasu kazano im skręcać w drogę prowadzącą do wykopanego dołu. Żydzi zorientowali się co im grozi, zaczęli rzucać swoje rzeczy, niszczyć pieniądze i wyrzucać biżuterię. W lesie kazano im się rozbiarać, ustawiono ich nad brzegiem dołu i rozstrzelano z karabinów maszynowych. Z grupy tej udało się zbiec tylko jednej Żydówce, druga została zastrzelona kiedy przekroczyła szosę. Sceny takie powtarzały się coraz częściej. Często przywożono samochodami i rozstrzelano w lesie po kilka osób. Pewnego razu przywieziono i rozstrzelano czterech zakonników. Innym razem przywieziono i rozstrzelano młodą parę, widocznie zabraną sprzed ołtarza, ponieważ młoda dziewczyna była w welonie i ślubnej sukni. Sceny te były strasznym przeżyciem dla tych, którzy mieszkali w pobliżu lasu. Kiedy uruchomiono komory gazowe na Majdanku i piec — nie nadązały spalać zwłok — rozpoczęto ponownie kopanie dołów w lesie kępieckim. Ciała przywożono tramwajem z Majdanku. Wożono i palono tu ciała ludzi wielu na-



# WIADOMOŚCI Z MIASTA

## WYCHOWANIE W RODZINIE

Dzieci stanowią w życiu rodziców cel, źródło energii i radości, przedmiot starań i uczuć. Niejednokrotnie poprzez dzieci spełniają się ich własne, nie zrealizowane marzenia dotyczące wykształcenia, lepszej pozycji społecznej, lepszych warunków bytu itp.

Najważniejszym zadaniem rodziny jest stworzenie odpowiednich warunków do wychowania potomstwa. Nawet jeśli państwo uczestniczy od strony praktycznej w opiece i nauce dzieci (żłobki, przedszkola, szkoły) to rodzina pozostaje miejscem, gdzie kształtują się zdolności i charakter dziecka, gdzie uczy się ono form odnoszenia do osób starszych, rodziców, rówieśników i rodzeństwa. Obserwując swoich rodziców uczy się także swej przyszłej życiowej roli kobiety lub mężczyzny. Uczy się miłości w najszerszym tego słowa znaczeniu, miłości do rodziców, rodzeństwa oraz współzycia w zespole. Na podstawie wzajemnego stosunku rodziców stwarza sobie obraz trwałego uczucia do osoby odmiennej płci.

Okazuje się, że dobrane małżeństwo rodziców ma bardzo duży wpływ na to, czy człowiek dorosły potrafi sobie stworzyć własne udane małżeństwo. Podstawową prawdą o tym, że umiemy wychować w rodzinie bynajmniej nie oznacza tego samego co umieć wychować np. w szkole. Dziecko idzie do przedszkola czy szkoły po to, aby być nauczane i wychowywane, wraca zaś do domu, aby w nim po prostu żyć. Żyć dla dziecka znaczy: cieszyć się i śmiać, bawić się i nudzić, odrabiać lekcje i przeszkadzać tacie w pracy, być wypędzanym z kuchni, bić się z bratem lub siostrą itd. I to właśnie życie w domu — kształci je i wychowuje.

Rodzice wychowują swoje dzieci ciągle i bez przerwy, nawet wtedy, kiedy nie zdają sobie sprawy, że je wychowują np.: w czasie wycieczki do lasu niszczą rośliny chronione, ściółkę lasu, lub nie chcą przyjąć w domu znajomego „polecają” dziecku powiedzieć, że ich nie ma itp.

Bardzo ważnym warunkiem skutecznego wychowania w rodzinie jest prawidłowy klimat tj.: mąż i żona są sobie serdecznie oddani i przywiązani, między nimi nie ma konfliktów, awantur i kłótni, przekleństw i głupot.

Rodzice nigdy nawet w odniesieniu do niemowlęcia nie mogą się łudzić, że ono jeszcze nic nie rozumie i nie dostrzega, gdyż już 2-miesięczne dziecko nie chce

jeść, płacze, gdy matka przystępuje do karmienia zdenerwowana, zapłakana. Oczywiście nie mówię, tylko wyczuwa nastroj otoczenia. Ale ani się spostrzeżemy, kiedy i w jakim momencie dziecko przestanie tylko wyczuwać atmosferę i nastroj w domu, ale zacznie dostrzegać, obserwować i rozumieć. Dlatego też nieustanna troska o pomyślny rozwój własnego małżeństwa jest koniecznym warunkiem dobrego wychowania dzieci.

Rodzice muszą wiedzieć, że osobowość dziecka w rodzinie kształtuje się pod wpływem konkretnych sytuacji dnia powszedniego oraz warunków życia, jakie stwarzają mu, nie muszą wygłaszać zaplanowanych pouczeń „kazań”, „mów” itp.

Nie ma takich zdarzeń w życiu rodziny, które nie mogłyby pozostawić trwałego śladu w psychice dziecka (a jest ono jak taśma magnetofonowa, ale nie da się tak łatwo skasować — wymazać).

Oto mały Janek jest świadkiem konfliktu ojca z matką. Padają ostre, pełne uniesienia słowa, zarzuty, oskarżenia i groźby. Nie wszystko rozumie, ale tym gorzej, gdyż postrzegana sytuacja dopełnia sobie nałowną wyobraźnię. Jakże doświadczenia i przeżycia stąd wyniesie?...

Co utrwali się w jego świadomości? Inny przykład: Halinka wypiera się kłamliwie swego wykroczenia spychając winę na brata. Rodzice wierzą dziewczynce, bo jest młodsza i bardziej kochana, zaś chłopiec ma markę nieposłusznego i krnąbrnego. Kara oczywiście zostaje wymierzona z całą surowością. Jakie ślady pozostawi to zdarzenie w przeżyciach dzieci? Czy nie będzie początkiem wypaczenia się ich charakteru?

Życie rodzinne składa się z nieprzerwanego ciągu spraw małych i wielkich, prozaicznych i wzniosłych, ledwo dostrzegalnych i takich, o których długo się myśli przedtem i potem. Ale wszystkie one mają znaczenie wychowawcze — wychowuje bowiem całe życie.

(Dokończenie w następnym numerze.)

Aniela Łój



Zajęcia pozalekcyjne.

## ŚWIDNIK 80

## Poklaskać czy pogwizdać?

Znikła klawiatura znad sceny kina „Lot” — zakończył się IX Przegląd Wokalistów i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych Świdnik 80. W takich chwilach mówi się: przeszedł do historii. Przeszedł, ale jednocześnie pozostał, bowiem utrwalił się w świadomości miasta, a nie ma chyba wątpliwości, że IX Przegląd (tak jak kilka poprzednich)

jak też dwa jazzowe zespoły, Integracja z Radomia (I m.) i Rebus z Opola (II m.) górowały nad pozostałymi wykonawcami. Do wykonawców, którzy podobali się, można by dorzucić jeszcze kilka nazwisk, na przykład Mirosława Trociuka z Lublina. A jeżeli ktoś mimo to będzie uważał, że poziom IX Przeglądu nie był wysoki, odpowiem mu,

siłuchaczy. Rozumiem, że można, a nawet trzeba wyrażać swoje sądy na temat tego, co się podoba, a co jedynie nudzi, ale jeżeli nie daje się nawet artystce wykonać utworu wyrażając dezaprobatę z powodu już samego jego wyjścia na scenę, to coś tu zostało po drodze na koncert zagubione. Zachodzi wtedy podejrzenie, że na estradzie w Świdniku mógł ostać się jedynie ten wykonawca (dobry lub zły), który mocą wzmacniaczy zdolny był zagłuszyć widownię. Lecz na przykład taka cichutka ballada do słów Leśmiana była bez szans.

Debiutanci, zdeorientowani niespodziewanym i niezastudowanym atakiem młodych słuchaczy, nie umieli, a może nie chcieli się bronić. Artysty rutynowani, znający swoją wartość, a nade wszystko — kochający to, co robią — po prostu opuścili salę.

Napisał Rilke:  
Muzyko: wodo naszej studni,  
promieniu padającej, dźwięku  
lśniący, ty  
szczęśliwie zbudzona dotykem  
Budzenia  
ty napływem czysto uzupełnionym  
spokoju —

jesteś czymś więcej niż my...

od jakiegokolwiek Dlaczego uwolniona...

Tak, niełatwo wzbudzić w sobie muzykę, dorosnąć do niej, niełatwo ją wyczarować, udaje się to nielicznym. Ale zniszczyć ją może każdy, dostośnie każdy, jednym słowem czy okrzykiem. Nie potrzeba aż salwy śmiechów i drwin.

W dniach 12—15 marca 1980 r. przygotowano dobrą imprezę kulturalną. Zdali egzamin organizatorzy, zdali go również muzycy, obalali — niestety — publiczność. Czy cała? Umówmy się, choć będzie to stwierdzenie z całą pewnością krzywdzące dla wielu obecnych w sali kina „Lot”, że cała, bowiem podobno wystarczy łyżka dziegciu aby popsuć wszystko. Na długo! Chyba, że ci, którym zależy na dobrej atmosferze koncertu wykażą się odrobiną aktywności.

Za rok — jubileuszowy X Przegląd Wokalistów i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych. Jest jeszcze trochę czasu na refleksję i zrewidowanie swoich postaw. A nuż ktoś przyjedzie?

Marek Rapnicki



był ważnym wydarzeniem w życiu Świdnika. I jak każde większe przedsięwzięcie artystyczne — oprócz treści, które przyniosł w sobie — wywołał, przyspieszył czy może, po prostu, pozwolił się ujawnić pewnym zjawiskom, które bez takiego podłoża nie dałyby o sobie znać.

Właśnie dzięki nim występy zespołów młodzieżowych przestają być faktem czysto muzycznym i mogą stanowić pretekst do rozważań ogólniejszych.

A zatem przyjrzyjmy się koncertom z fotela przygodnego słuchacza i obserwatora, jednego z wielu setek, jakie w tych dniach szturmowały salę kinową. Bardzo duża frekwencja na wszystkich przelichaniach konkursowych jest dowodem, że przegląd zainteresował i ożywił znaczną część młodych mieszkańców Świdnika. Miło stwierdzić, że w dniach od 12 do 15 marca czekało się na wieczór. Dobrze dzieje się w mieście, gdy temu oczekiwaniu, zamiast nudy i zwiędnięcia, towarzyszy radość i ciekawość, nuta pewnej ekscytacji. Przez cztery dni non stop! Trzeba przyznać, że ciekawa reklama w kilku punktach miasta (autorstwa M. i J. Tomaszaków) bardzo pomogła znaleźć się wśród słuchaczy IX Przeglądu. A w pewnym okresie całej imprezie groziło przeniesienie do Puław!

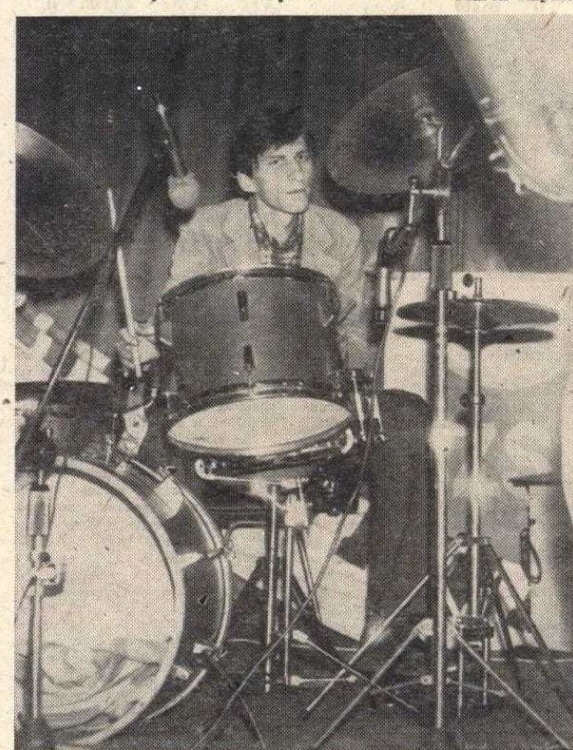
Organizatorzy właściwie zinterpretowali znaczenie słowa „przegląd” i dlatego w trakcie konkursowych wieczorów mogliśmy posłuchać rozmaitych gatunków muzyki. Znalazło się tam właściwie wszystko, były zespoły jazzowe, jazz-rockowe, występowała grupa prezentująca ostry, dynamiczny rock and roll, nie zabrakło też miejsca dla bluesa, muzyki elektronicznej, tzw. pociągów śpiewanej czy wrzeszczącej dla produkcji z kręgu szeroko rozumianej muzyki pop. Szkoda tylko, że wśród wielu tak różnorodnych zespołów nie było muzyków ze Świdnika, którzy przecież nie oduczyli się grać. Ale to już temat na odrębny artykuł.

Jeśli chodzi o dobór repertuaru na poszczególne wieczory to oczywiście można się spierać, czy jest sens, aby na tym samym koncercie, obok zespołu jazz-rockowego, występował śpiewający w stylu Reginy Pisarek. Nastoletni słuchacze uznali, że tego typu mariaże nie mają sensu.

Myślę, że jury obradujące pod przewodnictwem krytyka muzycznego Wacława Panka z Warszawy nie miało w tym roku kłopotu z wyborem laureatów. Zarówno Daria Pakosz z Opola, śpiewająca standardy jazzowe,

że w tego typu przedsięwzięciach liczy się w równym stopniu obecność dobrego wibrafonisty z Radomia i całkiem przeciętnego zespołu ze Strzyżowa, dla którego nagrodę stanowiła już sama możliwość wystąpienia w konkursie. Ważne jest bowiem, że istnieje platforma, gdzie muzyk dobry i doświadczony spotka się z początkującym, aby razem przeżyć radość muzykowania i słuchania innych. Chłopcy z krasnickiej grupy rockowej Paradoxs udowodnili jakim emocjonującym przeżyciem dla wykonawców i słuchaczy może być muzyka rockowa, o ile będzie zagrana z sercem i wyczuwaniem.

Atrakcją dla młodych melomanów były występy krakowskiej grupy Laboratorium, duetu gitar klasycznych Henryk Alber — Janusz Strobel oraz zespołu jazzu tradycyjnego Vistula River Brass Band. I tutaj wielkie brawa dla organizatorów, a wśród nich Jana Dytrego za „ściągnięcie” do Świdnika tych muzyków. Ale w ten sposób dotarliśmy do zjawisk na pozór nie związanych z muzyką, doszliśmy do problemu kultury osobistej





## Dobry prognostyk

Siatkarze Avii awansowali do półfinałowych rozgrywek o Puchar Polski, wykazując niezmąnioną formę w turnieju ćwierćfinałowym rozegranym w Świdniku. Drużyna świdnicka przewidywała tym razem wyraźnie poziomem pozostałych przeciwników tj. stołeczną Legię, która występowała w tym czasie bez kadrowiczów — TOMASZA WÓJTOWICZA, STEFANA KSIĘGOSIA I DRZYŻGŁI, Stal Stocznice Szczecin i Włókniarza Bielsko. Zwłaszcza w meczu z Legią drużyna świdnicka zaprezentowała się z jak najlepszej strony. Zespół nasz grał urozmaiconą siatkówkę. Było w tym meczu wiele pomysłów zagrań przy siatce, nasi stosowali często i z powodzeniem „podwójną krótką”, przy bloku ustawiali się często trzech zawodników, prawie wszyscy siatkarze bronili dzielnie pola. Pierwszy set wygrali legioniści 15:12 ale już w

tej partii można było wyczuć, że nie taki diabeł straszny jak go malują. W drugim secie tylko przez 5 minut legioniści czuli się panami sytuacji. Zagrzewani do walki przez publiczność siatkarze Avii pokazali wreszcie swój łwi pazur.

Doskonałą partię rezerwał PIOTR Blicharski, który silnymi ścieciami dezorganizował obronę gości. Zawodnik ten zdobył aż 6 punktów. W trzecim secie legioniści przegrali 11:15 a supremacja Avii nad tym zespołem nie podlegała dyskusji. W czwartym, mocno zdenerwowany I trener Legii HUBERT WAGNER nie wytrzymał nerwowo i wszczął dyskusję z sędzią. I to jednak nie pomogło. Po kilku błędach na początku tej partii świdniczanin nie dala się zjechać w kaszy i wygrał seta 15:9. Zwycięstwo naszych siatkarzy nad Legią przyjęła widownia rze-

systymi oklaskami. Raz jeszcze potwierdziła się stara prawda w sporcie, że z silniejszym przeciwnikiem gra się na ogół zawsze lepiej aniżeli ze słabszym partnerem. Po zakończeniu turnieju siatkarze nasi sposobą się do rozgrywek w ekstraklasie. W perspektywie przewidziano dwa obozy szkoleniowe w kraju oraz wyjazdy na turnieje do Jugosławii i Belgii. W klubie czynione są starania pozyskania nowych graczy do drużyny. Jak dotąd akces do naszego zespołu zgłosił jedynie były siatkarz Avii z wielkiego okresu „świdnickich bombardierów” sprzed czterech lat — Zbigniew Magola. Ten leworęczny zawodnik będzie niewątpliwie poważnym wzmocnieniem. Jedną jaskółka nie czyni jednak wiosny — mówi znane przysłowie. A rozgrywki ligowe już za niespełna pół roku.

M. K.

## Naj, naj, naj, ćwierćfinałowego turnieju o Puchar Polski

Najwięcej radości sprawiła kibicom świdnickim wygrana Avii w pierwszym dniu ze stołeczną Legią. Naprzeciw wytrawnych szkoleniowców jakimi są niewątpliwie trener Hubert Wagner i Kazimierz Wójtowicz stanęli po przeciwnej stronie dwaj młodzi trenerzy Avii Jerzy Mischuk i Janusz Kostrzewa. Po przegranym meczu Legii, znany ze swego wesołego usposobienia trener Kazimierz Wójtowicz powiedział do trenerów świdnickich: „Na razie 1:0 dla was. Liga rusza w listopadzie! Zobaczymy, która z drużyn będzie lepsza.” Tyle trener Kazimierz Wójtowicz. Tre-

ner Hubert Wagner nie powiedział ani słowa...

Największy doping w turnieju miała ambitna drużyna Stali Stocznowiec. Stoczniozcy pokazali w meczu z Legią jak gra się o każdą piłkę i wygrali spotkanie bez zastużenia. Publiczność świdnicka zgotowała im wielką owację.

Największej przykrości doznali kibice Avii w trzecim meczu naszej drużyny z Włókniarzem. Oslabiona brakiem Sowińskiego, Blicharskiego i Lemieszka drużyna świdnicka przegrała zenu-

jaco 0:3. Po zespole naszym widać było, tego dnia trudny poniesione w spotkaniach z Legią i Stalą.

Najwięcej śmiechu było w meczu Stocznia — Avia. Ekspedycy piłkę z zagrywki na pole świdniczan Marek Czubiński ze Stocznia trafił w pewnym momencie w głowę swego kolegi stojącego pod siatką. Tego rodzaju przypadki zdarzają się na meczach niezwykle rzadko. Wesołości z tego powodu na widowni było co niemiarą.

Zebrał: M.K.

### — PODZIĘKOWANIE —

Wszystkim, którzy pomogli nam w zorganizowaniu pogrzebu, a w szczególności p.p. Bolesławowi Szczepaniakowi, Józefowi Wójcikowi, Zygmuntowi Morawskiemu i p. Irene Nowak oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych mgra ZYGMUNTA KAMIENOBRODZKIEGO serdeczne podziękowanie składa Alicja Kamienobrodzka z rodziny.

## W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ Czy wszystko w porządku

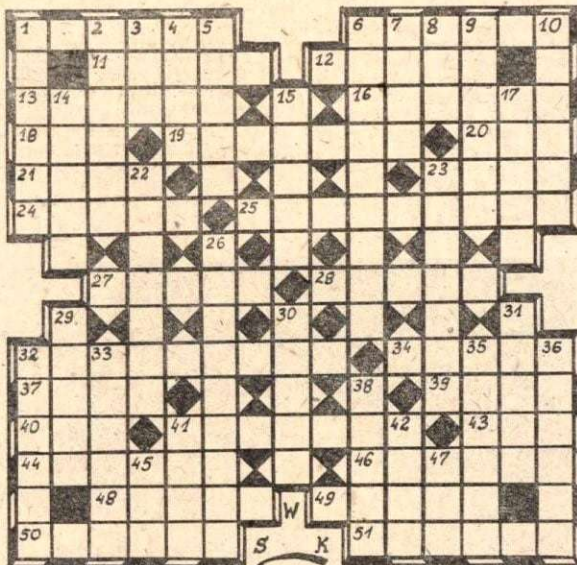
Krytykowaliśmy ostatnio decyzję podjętą przez Komisję Rozwoju Gospodarczego i Zaopatrzenia w sprawie likwidacji sklepu piekarniczo-nabiałowego przy ul. 1 Maja, który zaanektowano na powiększenie kawiarni. Ja i Ty motywując krytykę faktem istnienia w naszym mieście zbyt małej ilości punktów sprzedaży mleka (a nie piwa). W sprawie tej otrzymaliśmy pismo z Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w którym kierownik wydziału mgr Szczepan Pankowiec pisał m.in., że: „...likwidowano sklep nabiałowy celem urzędzenia wzorowego zakładu gastronomicznego zaś w podstawowe artykuły spożywcze mają mie-

szkańców zaopatrywać sąsiedni sklep przy ul. Sławińskiego 14.” Czyli otrzymaliśmy jedynie potwierdzenie krytykowanej informacji. Dalej obostajemy przy swoich. Naliczyliśmy w Świdniku ponad 20 punktów sprzedaży alkoholu, co na 30-tysięczne miasto nie wydaje się nam być liczbą małą. Mleko można kupić według naszych szacunków w 12 punktach. Sądymy, że jest ich wciąż za mało choćby po kolejkach w wolne soboty. W tej kwestii odpowiedziano nam, że wszystko dzieje się w oparciu o wytyczne ministra Handlu Wewnętrznego i Usług i jest aż 60 proc. sklepów czynnych w mieście zalecanych 50, co jak pisze

mgr Pankowiec „świadczy trochę lepszego zaopatrzenia ludności w dni wolne od pracy” dalej „zwiększając ilość placówek handlowych w wolne od pracy soboty stwarzamy organzacji handlowym kłopoty zakreślenie wykorzystania przez sprzedawców przysługujących im dni wolnych”.

No właśnie i o to chodziło. Tę są kolejkę przy 60 proc. czynnych sklepów nabiałowych potwierdza nasza teza, że jest ich za mało. Co do stwierdzenia, że żądania klientów równają kłopotom handlowców... jest to nie odpowiedź, którą wyczekaliśmy przy wejściu do sklepu (nie w Świdniku) a brzmi „Klient nasz Pan”.

## Krzyżówka



POZIOMO: 1. od niego się rozpoczyna; 6. pracuje w PRITV; 11. najmłodsze „dziecko” WSK; 12. dawna broń; 13. po mgr; 16. inaczej furunkul; 18. wulkan filipiński; 19. szczyt się nią lew; 20. kojarzy się z rajem; 21. pływał „Nautlusem”; 23. kajak nie musi go mieć; 24. np. rozprawa; 25. członek jednej z sekcji „Avii”; 27. w wojsku może być z wymarszem; 28. składa się w kopy; 32. zapiski z przeszłości; 34. psotnik; 37. u milicjanta jest niebieski; 39. rodzaj czapki; 40. jest częścią składową meczu siatkówki; 41. luźny liściek do pisma; 43. zdarza się przy serwisie; 46. tkanina dziana sposobem północnośrodkim; 46. gra hazardowa; 48. narzędzie górnicze; 49. smarkacz; 50. Emilia zapisana przez historię; 51. niejeden pracuje w WSK.

PIONOWO: 1. nadzwyczaj dokładny; 2. pragnienie jedzenia lub picia; 3. tu się odbywają imprezy kulturalne

Świdnika; 4. znany żołnierzom z frontu lub poligonu; 5. mieszka powyżej średniego poziomu kraju; 6. każdy chciałby być mied; 7. słynna wieża ilomna 8. u starożytnych Rzymian 13 lub 15 dzień miesiąca; 9. do oglądania w Łańcucie; 10. nie daruje żadnemu psu; 14. dzieło muzyczne; 15. zarys; 17. ma go każdy medal; 22. obiegowe pismo urzędowe; 23. rodzaj materaca; 26. popiera osobę lub sprawę; 29. zakonnik mający święcenia kapłańskie, duchowny; 30. częste miejsce postępu; 31. niezbędny przy załatwianiu trudnych spraw; 32. cechuje rozwój; 33. narzędzie do prac w ogrodku; 35. pisarz rzymski, wychowawca Nerona; 36. odmiana masłaka; 38. pływa po powierzchni lub pod wodą; 41. powiększa się u gęsi po jedzeniu; 42. wygodne w życiu ale coraz droższe w eksploatacji; 45. używa go szklarz; 47. dawniej zabezpieczano nim butelki.

(ek.)



## VII Spartakiada Młodzieży

Szczęśliwą rękę ma trener Jan Krasnopolski. Nie tak dawno wygrał ze swoją młodą kadra kilka towarzyskich turniejów a w połowie kwietnia br. w rozgrywkach strefowych eliminacji do VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, które odbyły się w Pionkach — awansował z drużyną do finału. Finałowe rozgrywki odbędą się w Częstochowie od 4 do 11 maja br. Awans do finału wywalczyli młodzi siatkarze w składzie: Leszek Ko-perda, Kazimierz Krzywicki, Dariusz Bachenek, Mariusz Herda, Robert Lobodzki, i Janusz Iwanicki. Podstawową szóstkę uzupełniali — Tomasz Zurek, Artur Fijałkowski, Zenon Zieliński i Jan Lis.

Siatkarze Avii wygrali z MKS

K.



## GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51, rozgłosni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierzbicka oraz kolegium. Korekta: Barbara Oleczek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz nie strzeże sobie praw skróto-  
z. 671 z dn. 18.04.89 r. — 3000 W.